

GRANICA NA ODRZE I NYSIE W OPINII ZACHODNIEJ

Opracowanie niniejsze, podobnie jak i poprzednie na ten temat¹, stanowi przegląd głosów opinii publicznej Zachodu o granicy polsko-niemieckiej. Chronologicznie obejmuje okres pierwszego półrocza 1963 r. Źródłowo opiera się głównie na zachodnioniemieckiej prasie rewizjonistycznej. Niezależnie bowiem od permanentnie i krzykliwie kolportowanych roszczeń terytorialnych, prasa ta — szczególnie wyczulona — żywo reaguje, zwalcza, usiłuje przeciwdziałać, a tym samym pilnie śledzi, odnotowuje i swą pełną oburzenia dezaprobatą potwierdza mnożące się na Zachodzie głosy za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Głosy te nawet na terenie NRF nie należą do rzadkości.

Prasa rewizjonistyczna w NRF stwierdza z ubolewaniem, iż liczba obywateli tego kraju gotowych do uznania granicy na Odrze i Nysie nie tylko nie maleje, lecz stała wzrasta. Z tygodnia na tydzień lista tych osób „uzupełniana być musi dźwięcznymi nazwiskami o znacznej randze i tytule”². Jeden z czytelników „Die Welt” w liście do redakcji posunął się nawet do twierdzenia, że o ile dotąd uznania takiego domagali się Polacy, względnie głosy takie odnotowywano w krajach zachodnich, to obecnie bywa i tak, że rezygnacja z roszczeń terytorialnych postulowana jest i popierana w samej Niemieckiej Republice Federalnej³. Rozgoryczeni działacze rewizjonistyczni mówią wręcz o istnieniu w NRF „propagandy na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie”⁴, prowadzonej polskimi argumentami⁵. Z goryczą mówią o sympatiach propolskich wśród niemieckich dziennikarzy, reporterów telewizyjnych, a nawet „radców ministerialnych bońskiej biurokracji powracających z kongresów”⁶. Na wzrost tych sympatii wpływa rzekomo w sposób decydujący pobyt w Polsce⁷, na którą w ogóle podobno „wśród niemieckiej inteligencji i apolitycznych kół jest moda jak przed stu laty”⁸.

Są to oczywiście opinie ludzi rozdzierających szaty nad samym przypuszczeniem możliwości zaistnienia takiego stanu rzeczy. Krytyce poddają oni każde bardziej elastyczne stanowisko i chociażby drobne odstępstwo od taktyki rewizjonistycznej. Faktem jednak pozostaje, iż społeczeństwo zachodnioniemieckie — jak nigdy dotąd — dyskutowało w pierwszym półroczu 1963 r. publicznie i ścierało swe poglądy na temat uznania lub nieuznania granicy na Odrze i Nysie. Zjawiska tego nie można omawiać w kategoriach sympatii lub antypatii w stosunku do Polski. Wydaje się, iż próba rzeczowej dyskusji na wspomniany temat stała się w NRF potrzebą społeczną, której po raz pierwszy nie potrafiły stłumić w załączku koła rewizjonistyczne. Chyba właśnie to zapotrzebowanie społeczne zadcycydowało o zamieszczeniu w programach radiowych i telewizyjnych audycji na temat Polski i stosunków polsko-niemieckich, o nim świadczą artykuły prasowe i liczne listy do redakcji czasopism, które poruszaniem „drażliwych” tematów nie obawiały się utraty czytelników. Nie bez znaczenia zapewne jest stale wzrastająca wśród społeczeństwa zachodnioniemieckiego świadomość, iż zachodnia opinia publiczna w sprawach granicznych pokrywa się w zasadzie z polskim punktem widzenia, a sprzymierzone rządy nie widzą zbyt wiele własnego interesu w popieraniu partykularnych roszczeń rewizjonistycznych NRF. Sprawa granicy na Odrze

¹ J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1963, s. 274—289.

² A. Gille, *Was die Stunde fordert*. „Das Ostpreussenblatt” nr 22 z 1 VI 1963, s. 1.

³ *Zu sehr im Mittelpunkt*. „Die Welt” nr 127 z 15 VI 1963.

⁴ *Blick in den deutschen Osten*. „Schlesische Rundschau” nr 19 z 10 V 1963, s. 2.

⁵ *Propaganda mit polnischen Parolen*... „Der Schlesier” nr 19 z 9 V 1963.

⁶ *Polen ist kein Paradies*. „Der Schlesier” nr 18 z 2 V 1963.

⁷ B. v. Richthoffen, *Polenreisende irren*. „Schlesische Rundschau” nr 6 z 8 II 1963.

⁸ *Heraus aus dem Teufelkreis*. „Volksbote” nr 13 z 30 III 1963.

i Nysie, poza samą NRF, nie podlega już w zasadzie dyskusji. Dyskutują raczej sami Niemcy w tym kraju. Dialog prowadzą między sobą. Nie jest to zapewne jeszcze zjawisko o charakterze masowym. Trudno też powiedzieć, jak głęboko nurtuje i jakie warstwy społeczne w NRF obejmuje. Wobec oczywistych trudności przeprowadzenia odpowiednich badań naukowych na miejscu, zdani jesteśmy w tym wypadku na ogólnikowe i tendencyjne informacje prasy rewizjonistycznej, tonące zresztą w powodzi obelg i politycznych sloganów.

Grupy społeczne w NRF, oceniające realistycznie zagadnienie granicy polskoniemieckiej, obdarzane są — według nomenklatury rewizjonistycznej — mianem „wroga wewnętrznego”. Powołując się na „ekspertyzę” hamburskiego profesora Wenke, prasa rewizjonistyczna w szeregach owego „wroga wewnętrznego” różniła tzw. „chwieżną inteligencję” (*schwebende Intelligenz*), „bezojczyźnianą lewicę” (*heimatlose Linke*), pewne koła niemieckiego kościoła ewangelickiego i różnych naukowców. Do „chwieżnej inteligencji” zalicza Wenke tych naukowców, którzy z przeciwnymi rewizjonizmowi poglądami występują publicznie, znajdując przy tym posłuch rzekomo głównie ze względu na ich niewątpliwie wysokie kwalifikacje fachowe i nieposzlakowaną opinię. Za przedstawicieli „bezojczyźnianej lewicy” Wenke uważa tych publicystów, literatów i członków politycznych związków młodzieżowych, którzy choć nie są komunistami i „wykpiwają nawet realizm socjalistyczny”, to jednak wystawiają sztuki Bertholta Brechta, są proamerykańscy, a krytykują NATO, krytykują politykę sojuszy NRF, pragną pokojowej koegzystencji i pojednania ze Wschodem, a nie mogą podobno „przebaczyć” samym Niemcom. Wenke, a za nim prasa rewizjonistyczna, atakuje także tych przedstawicieli kościoła ewangelickiego, którzy bądź to wypowiedzieli się już oficjalnie za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, bądź też uważają klęskę Niemiec w r. 1945 za dopust Boży, a *Bundeswehrę* zwą „narzędziem zbrodni”, osłabiając przez to rzekomo morale jej żołnierzy⁹.

W pierwszym półroczu 1963 r. szczególnym przedmiotem ataków prasy rewizjonistycznej było radio i telewizja zachodniemiecka. Obie instytucje pomawiano o uzurpowanie sobie monopolu na urabianie opinii publicznej w duchu rezygnacji z zachodniemieckich roszczeń terytorialnych¹⁰. Tak np. „Deutscher Ostdienst” wyliczał, że spośród poddanych analizie 36 audycji Zachodniemieckiego Radia (*Westdeutscher Rundfunk*), gdzie intendentem jest Klaus v. Bismarck, aż 17 budziło w kołach rewizjonistycznych poważne zastrzeżenia polityczne. Pado w tym kontekście nazwisko dra Peter Bendera, naczelnego redaktora działu politycznego WDR, który nie kryje swych przekonań o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Dr Bender należy do grona publicystów zgromadzonych wokół zachodniobierlińskiego miesięcznika „Der Monat”. F. R. Allemann, redaktor naczelny wspomnianego miesięcznika, podziwiany przez wszystkich bez wyjątku za nieprzeciętny talent publicysty, nie krył nigdy swych przekonań, iż zjednoczenie Niemiec dokonać się może jedynie w ramach obu istniejących obecnie państw niemieckich, z przyjęciem Odry i Nisy za ostateczną granicę niemiecką na wschodzie. Poglądów swych nie zmieniał, występując również w audycji pt. *Niepodzielne Niemcy* (*Unteilbares Deutschland*) na falach WDR. Identyczne poglądy wyrażają także redaktorzy: Hans Schwab-Felisch, Gerhard Zwerenz, Paul Botta oraz Eugen Kogon i Walter Dirks. Obaj ostatni należą do lewicowego skrzydła katolickich publicystów niemieckich i są współwydawcami miesięcznika „Frankfurter Hefte”. Do tego kręgu — zdaniem „Deutscher Ostdienst” — należy także P. W. Wenger, redaktor tygodnika „Rheinischer Merkur”, członek towarzystwa *Amicitia Poloniae*; Ulrich Gembhard, redaktor czasopism „Magnum”; francuski profesor Grosser i redaktor hamburskiej telewizji, Neven-du-Mont.

⁹ H. Rasmus, *Der Feind im Innern*. „Der Westpreusse” nr 16 z 5 VI 1963, s. 1-2.
¹⁰ *Macht der Meinungsmacher*. „Der Schlesier” nr 23 z 6 VI 1963.

W tym samym duchu urabia opinię publiczną koloński dom prasy „Dumont” wydający wspomniane już czasopismo „Magnum” i „Stadtanzeiger”. Za program audycji WDR odpowiada redaktor naczelny, dr Fritz Brühl, który z kolei podlega intendentowi. Intendentem zaś WDR jest wspomniany już Klaus v. Bismarck, sygnatariusz słynnego *Memorandum tybińskiego* działacza kościoła ewangelickiego w Niemczech zachodnich¹¹. K. v. Bismarck spotyka się z zarzutami, iż w odniesieniu do spraw polskich postępuje diametralnie różnie od jego krewniaka, „żelaznego kanclerza”¹².

Koła rewizjonistyczne w NRF zgłaszały analogiczne sprzeciwy pod adresem telewizji i radia północnoniemieckiego (NDR), bawarskiego i heskiego. Wyliczono poza tym, iż w okresie od końca kwietnia do końca maja 1963 r. nadano tam ponad 40 audycji poświęconych zagadnieniom wschodnim, co rzekomo bardzo zachwiało proporcje programowej tematyki zagranicznej. Ze szczególnym niezadowolaniem przyjęto „Polski Tydzień” w Radio Bremen i nasilenie polskiej tematyki właśnie w okresie, kiedy w Polsce obchodzony jest „Tydzień Ziemi Zachodnich”¹³. Inaugurując „Polski Tydzień”, intendent Radia Bremen, Heinz Kerneck, oświadczył m. in., że w stosunku do Polski należy się wyzbyć uprzedzeń, a nadto mieć odwagę widzieć to, co jest. Niektóre z audycji „Tygodnia” przedstawiały polskie porty na Bałtyku, zapoznawały z życiem studentów polskich w Gdańsku i Szczecinie¹⁴. Podobno audycje poświęcone problematyce polskiej nadawane były w najdogodniejszych dla odbiorców porach dnia¹⁵.

Najgłośniejszym jednakże echem, z wielokrotnionym reperkusjami, odbiła się w świecie nadana w dn. 7 maja 1963 r. audycja hamburskiej stacji telewizyjnej *Norddeutscher Rundfunk* pt. *Polacy we Wrocławiu*. Opracowana przez Jürgena Neven-du-Monta, ukazywała stolicę Dolnego Śląska tętniącą życiem i odbudową. Pokazano w niej zachodnioniemieckim telewizjom odbudowane zabytki, fabryki, szkoły, budownictwo mieszkaniowe, studiującą i bawiącą się młodzież. Pomijając wplecione w taśmę zwłędze wypowiedzi studentów i profesorów germanistyki oraz prof. Iwazskiewicza, przewodniczącego MRN Wrocławia, audycja pozbawiona była prawie komentarza. Zastąpiła go wymowa obiektywnie sprawdzalnych faktów, przeczących uprawianej przez koła rewizjonistyczne propagandzie o rzekomo katastrofalnym stanie polskiej gospodarki i marazmie na Ziemiach Zachodnich. Stąd protesty funkcjonariuszy organizacji przesiedleńczych pod adresem autora audycji i pomawianie go o uprawianie „polskiej propagandy”¹⁶. Do akcji protestacyjnej dołączyli się zawodowi politycy NRF¹⁷, solidaryzując się również z zawodowymi przesiedleńcami. Mimo tej nagonki, niektóre gazety zachodnioniemieckie zdobyły się na odwagę poparcia telewizji hamburskiej. Takie np. gazety jak: „Neue Rhein Zeitung”, „Stuttgarter Zeitung”, „General Anzeiger” i „Der Mittag” stwierdzały, iż „nie można zamykać oczu na rzeczywistość” a „Kölnische Rundschau” pisała wręcz:

„Miasto Wrocław utraciło swą niemiecką ludność i otrzymało ludność polską. Kto w to jeszcze wątpił, dostał optyczną i akustyczną naukę. Stary Wro-

¹¹ So geht es nicht. Was treibt der WDR in der Sendung „Unteilbares Deutschland”. „Das Ostpreussenblatt” nr 1 z 5 I 1963, s. 3.

¹² Klaus von Bismarck gegen Otto von Bismarck. „Schlesische Rundschau” nr 24 z 14 VI 1963.

¹³ Das Verhältnis macht's. Invasion von Sendungen über den Ostblock in Rundfunk und Fernsehen. „Volksbote” nr 25 z 22 VI 1963.

¹⁴ Polnische Woche in Bremen. „Der Westpreusse” nr 16 z 5 VI 1963.

¹⁵ Propaganda mit polnischen Parolen. „Der Schlesier” nr 19 z 9 V 1963.

¹⁶ Polen siegte im Deutschen Fernsehen. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 11 z maja 1963; Das hat uns noch gefehlt! Polen-Propaganda im Deutschen Fernsehen. „Volksbote” nr 20 z 18 VI 1963.

¹⁷ Bonn missbilligt Breslau-Sendung. „Deutsche Zeitung” nr 113 z 16 V 1963.

ciaw naszych wspomnień został odbudowany, jeśli idzie o domy, jednakże otrzymał on nową treść. Choćbyśmy chcieli być wolni od uprzedzeń, prawda ta ciężko trafia do naszych głów. Związki przesiedleńcze protestowały jeszcze przed audycją. Minęło 18 lat. Polacy wykorzystali te lata"¹⁸.

„Münchener Merkur” pisał w związku z omawianą audycją, że Jürgen Neven-du-Mont:

„pokazał fakty dziejące się w świecie. Rzeczywiście miasto Wrocław stanowi dziś obraz pojednania bez nienawiści. Stare domy zostały odbudowane według istniejących i przekazanych szkiców, dzieci uczą się w szkole języka niemieckiego, studenci interesują się poglądami zachodniemieckich autorów na sprawy polskie. Liczba mieszkańców wynosi — jak mówił burmistrz po niemiecku — co prawda dopiero 450 tysięcy, jednakże produkcja przemysłowa wzrosła dwa i pół raza”¹⁹.

Prof. Bolesław Iwaszkiewicz, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia, oraz prof. dr Alfred Jahn, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, otrzymali w związku z hamburską audycją telewizyjną szereg listów z NRF, w których nawet mieszkańcy Wrocławia sprzed 1945 r. wyrażali się z podziwem o polskich osiągnięciach w tym mieście²⁰.

Rekordową wręcz ilość listów otrzymał sam Neven-du-Mont. W wywiadzie udzielonym dla tygodnika „Rheinischer Merkur” oświadczył, że 70% listów oceniało audycję o Wrocławiu pozytywnie. Rzec charakterystyczna, iż większość z nich pochodziła od byłych przesiedleńców²¹.

Pozytywne dla audycji głosy prasa rewizjonistyczna starała się zagłuszyć historyczną wręcz wrzawą. Potęgowano ją w miarę zbliżania się terminu 7—9 czerwca 1963 r., tj. dnia otwarcia w Kolonii zjazdu tzw. Ziomkostwa Śląskiego. Jego wiceprzewodniczący, Herbert Hupka, wygrażał autorowi audycji następującymi słowami:

„Stawimy się w Kolonii. Pokażemy Neven-du-Montowi i jego poplecnikom [...] W Kolonii liczyć się będzie dlatego każdy głos [...] W Kolonii udzielimy wszystkim pielgrzymom do Polski i prostackim urabiaczom opinii właściwej odpowiedzi [...] W dzisiejszych czasach liczą się liczby. Będzie się liczyła liczba zebranych w Kolonii i podważy wszystkie złośliwe argumenty”²².

Z planowanych 250 tysięcy ziomków zjawilo się raptem w Kolonii 150 tysięcy. Spośród przygotowanych 23 pociągów specjalnych ze zniżką na przejazd, do miejsca przeznaczenia dotarło jedynie 13. Pozostałe 10 nie opuściło swych macierzystych stacji, świecąc pustką w godzinie planowego odjazdu²³.

„Neue Rhein Zeitung” dowodziła, że wielu chciało po prostu wykorzystać pociągi specjalne, by zobaczyć piękną nadreńską Kolonię. Na samym zaś wiecu policya naliczyła zaledwie 80 000 osób²⁴.

Prasa zachodniemiecka donosiła w związku z tym o pesymistycznych nastrojach funkcjonariuszy ziomkostwa w czasie zamkniętych obrad. Ich ucze-

¹⁸ Cyt. za: A. Hajnicz, *Natarczywe pytania*. „Życie Warszawy” nr 140 z 13 VI 1963.

¹⁹ Cyt. za: *O Polsce pisali...* „Polityka” nr 20 z 18 V 1963.

²⁰ Niemcy z NRF o audycji telewizyjnej poświęconej Wrocławowi. „Trybuna Ludu” nr 149 z 1 VI 1963.

²¹ *Der Wirbel um „Polen in Breslau”. Gespräch unseres bonner Redakteurs P. W. Wenger mit dem Fernsehreporter des NDR Neven-du-Mont.* „Rheinischer Merkur” nr 25 z 21 VI 1963, s. 5.

²² *In Köln zählte jede Stimme. Das Schlesiertreffen soll die Antwort auf die Breslauer Sendung werden.* „Volksbote” nr 22 z 2/3 VI 1963.

²³ *Zorn im Fackelschein.* „Der Spiegel” nr 25 z 19 VI 1963, s. 17—18.

²⁴ Za: M. Podkowiński. *Zemsta odwetowców.* „Trybuna Ludu” nr 160 z 12 VI 1962.

stnicy, rekrutujący się spośród czołowych aktywistów, z niezadowolaniem stwierdzali, iż ziomkostwo staje się właściwie coraz bardziej swego rodzaju stowarzyszeniem, które ułatwia spotykania dawnym znajomym. Stawiając przybyłym do Kolonii pytanie o właściwy cel przyjazdu, dziennikarze zagraniczni otrzymywali odpowiedź, iż głównym motywem w tym wypadku była właśnie chęć zobaczenia starych znajomków. Prawie nikt nie odrzekł na te często ponawiane pytanie, iż przybył, by demonstrować „w sprawie Śląska”. Jeden z dyskutantów ubolewał nad brakiem zainteresowania b. Ślązaków miejscami ich dawnego zamieszkania. Na dowód przytaczał fakt, że w przybyłej z nim na zjazd grupie przybranej w śląskie stroje regionalne jedynie trzy dziewczęta pochodzą rzeczywiście ze Śląska. Pozostałe były córkami rodzin miejscowych. Inny zawodził nad przeciętną wiekiem uczestników zjazdu. Największą bowiem aktywność przejawiają emeryci. Brakowało natomiast prawie całkowicie przedstawicieli inteligencji. Zjawili się za to *in corpore* funkcjonariusze ziomkostwa i najwyżsi przedstawiciele partii politycznych w NRF, na czele z kanclerzem Adenauerem i Willi Brandtem²⁵.

Między tymi dwoma politykami na trybunie honorowej zasiadał Erich Schellhaus, minister do spraw przesiedleńców w rządzie krajowym Dolnej Saksonii. On to właśnie swym przemówieniem rozbudził najniższe instynkty zgrozadzonej masy. Schellhaus zaatakował zaproszonego specjalnie na zjazd Neven-du-Monta, autora omawianej już uprzednio audycji telewizyjnej pt. *Polacy we Wrocławiu*. Rozsierdzony tłum, wśród wyzwick w rodzaju „polski pies”, rzucił się w kierunku kamer telewizyjnych, by zlinczować stojącego tam Neven-du-Monta. Jego życie uratowała w ostatniej chwili policja. Kolońska próba linczu i awantura antypolska odbiła się fatalnym dla jej organizatorów echem. Tym bardziej, że przedmówca Schellhauza, kanclerz Adenauer, usiłował zadać kłam prasie brytyjskiej, która już wcześniej mieniła ziomkostwa zarzewiem niepokoju. Powoływał się na „Kartę Wypędzonych”, na uroczyste deklaracje o „wyzwoleniu się po wsze czasy stowarcia siły”, a Brandt nie zważał się nazwać ziomków „rozsądnymi i aktywnymi stróżami młodej demokracji”. W kilkanaście minut później deklaracje te skonfrontowane zostały z diametralnie od nich różną rzeczywistością. Z odgłosów prasy zachodnioniemieckiej, relacjonującej kolońską awanturę, wyzierała przede wszystkim obawa przed negatywnymi reperkusjami w opinii światowej. Dziennik „Die Welt” pisał o niedźwiedziej przysłudze od danej Niemcom i domagał się dymisji Schellhauza²⁶. Nie mylił się wcale. Paryski „Le Monde” pisał o „niepokojącym incydencie antypolskim”, zaś „Combat”, wskazując na fakt nieistnienia w NRF problemu przesiedleńców nazywał rzecz karygodną podtrzymywanie w sposób sztuczny tej kwestii. Sama awantura kolońska — utrzymywał dziennik — „może mieć fatalne konsekwencje”. Oficjalne radio i telewizja francuska określiła zajścia kolońskie jako „pożalowania godny incydent”²⁷. Obruszył się nawet na kolońskich awanturników dr Konrad Müller, były mieszkaniec Wrocławia i autor szeregu artykułów wspominkowych ze Śląska. Nawijając do haniebnej próby linczu, pisał m. in.:

„Czy ci krzykacze przespali ostatnie 30 lat? Czy udają oni tylko jakoby nigdy nie było 1933 r., żadnych zbrodni hitlerowskich najokropniejszego rodzaju, jakby nie było nigdy II wojny światowej z tak bezprzykładną klęską? Jaki sens ma ta walka zawsze wczorańszych przeciwko 'polityce rezygnacji' (*Verzichtspolitik*)? Czy można z czegoś rezygnować, czego się już więcej nie ma? Czy Francja, Anglia i Ameryka nie są już dawno co do tego jednomyślne, że na granicy na Odrze i Nysie nie można poruszyć? Ważniejszą od 'odwagi do

²⁵ *Adenauer und Brandt bei den Schlesiern*. „Süddeutsche Zeitung” z 10 VI 1963.

²⁶ *BärenDienst*. „Die Welt” nr 133 z 11 VI 1963.

²⁷ „Le Monde”: *Niepokojący incydent antypolski*. „Trybuna Ludu” nr 161 z 13 VI 1963.

utopii' jest 'odwaga do prawdy'. Kto czytał moje artykuły wspominkowe w śląskich gazetach, ten wie, jak bardzo związany jestem z tymi stronami rodzinymi. Kiedy jednak nam, Niemcom wschodnim, przypadł w udziale tak tragiczny los, to nie możemy nic lepszego uczynić, jak w nowym kręgu działania przyczynić się do tego, by nie wywoływać jeszcze gorszego nieszczęścia. Zimna wojna nie jest do tego odpowiednim środkiem, a hitlerowskie metody jeszcze mniej odpowiednie"²⁸.

Prezentowane na kolońskim zjeździe transparenty z napisami „Wrocław należy do nas, a nie do polskich dzieci” skwitował dowcipnie, choć nie bez melancholijnej nutki gorzkiej ironii zachodnoniemiecki dziennik „Die Welt”. Hasła te są już — pisał — przestarzałe w gruncie rzeczy. W tym samym czasie, kiedy odbywał się zjazd w Kolonii, w Lubsku, w okolicy Zielonej Góry, Irena Wojtarek, pracownica Urzędu Stanu Cywilnego, wpisywała pod numerem 209/1963 metrykę urodzenia Jolanty Wawrów, pierwszego polskiego dziecka, którego matka sama się już tam urodziła 4 września 1945 r. Dalej dziennik stwierdza:

„Polskie dzieci zaczęły wydawać już na świat polskie wnuczeta. Jolanta była pierwsza [...] Pierwszy krzyk małej Jolanty ma większe od statystycznego znaczenie”²⁹.

Ten sam dziennik „Die Welt” zamieścił szereg listów, skierowanych do redakcji, z których najważniejsze przytaczamy w przypisach³⁰.

²⁸ „Der Kanzler schaute zu”. „Frankfurter Rundschau” nr 176 z 15 VI 1963.

²⁹ Enkel. „Die Welt” nr 135 z 13 VI 1963: Wypada tu sprostować informację zachodnoniemieckiego dziennika. Pierwszym polskim wnuczkiem na Ziemiach Zachodnich — jak informował R. Burzyński na łamach „Przekroju” nr 954 z 21 VIII 1963, s. 5 — jest braciśzek Jolanty — Władzio Wawrów, urodzony 10 IV 1962 r. w Lubsku.

³⁰ Aus Briefen an die Redaktion. „Polen in Breslau”, „Schlesiertreffen in Köln. Wann ist Schluss mit Vogel-Strauss Politik?”. „Die Welt” nr 137 z 15 VI 1963, s. 5. Tłumaczenie listów przytaczamy za: O Polsce pisali... „Polityka” nr 26 z 29 VI 1963. Oto ważniejsze z nich:

Ernst Dieter Schmitz, Wuppertal—Bremen: „Jako jeden z tych, który podróżował po Polsce w ubiegłym miesiącu, sądzę, że mogłem sobie wyrobić słuszną, do pewnego stopnia, pogląd na audycję radiową *Polacy we Wrocławiu*, chociaż osobiście Wrocławia nie odwiedziłem.

Na podstawie porównań moich wrażeń warszawskich z audycją sądzę, że odbudowa miasta i życie Polaków przedstawione zostały zgodnie z prawdą. Faktem również, który ostatecznie powinien być przyjęty do wiadomości, jest to, że we Wrocławiu żyją i rodzą się Polacy, dla których miasto to jest ojczyzną w dosłownym sensie tego wyrazu. Na czym polega więc 'jednostronność', jaką zarzuca się audycji radiowej? Czy pan Barzel i przedstawiciele wysiedlonych mają lepszą wiedzę na temat sytuacji w obecnej Polsce, wynikającą z osobistych spostrzeżeń? To jest wątpliwe.

Ponieważ ocenę na temat Polski i Polaków określają w poważnym stopniu uprzedzenia i resentymenty, to trzeba było audycję rozgłosi NDR uznać za 'jednostronną' i 'wypaczającą'. Albo czy jednostronność polegać miała na tym, że nie pokazano nigdy wysiedlonych w latach 1945 i następnych? Nie pokazano, na przykład, również Oświęcimia i Palmir, chociaż nazwy te są częścią składową obrazu dzisiejszej Polski (na przykład nie ma prawie starszej inteligencji polskiej, co sprawia szczególne trudności przy odbudowie Polski). Ale mimo Oświęcimia i Palmir oraz innych budzących groźę miejscowości, Niemiec nie traktuje się dziś w Polsce z nienawiścią, ale przy okazji z prawdziwą obawą przed 'odwetem' niemieckim w imię 'prawa do ojczyzny' (Pojęcie prawne 'prawo do ojczyzny' jest zresztą w zastosowaniu do historii dość wątpliwe).

Heinrich Schmidt, Stuttgart: „Wydarzenia (w Kolonii) budzą nie tylko największą troskę, jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, wyrządziły one na pewno także szkody w polityce zagranicznej. Kto potem będzie nam jeszcze wierzył, że nie uprawiamy polityki odwetu? Jak muszą reagować Polacy, kiedy słyszą słowa 'polski pies'?

Zresztą wydarzenia te powinny być uznane za wykroczenia przeciwko konstytucji naszej Republiki Federalnej. Czy według konstytucji związki wypędzonych są z nią zgodne? Goście honorowi powinni byli z powodu tych wydarzeń opuścić demonstracyjnie manifestację (czy uczynili to)? Nie można spokojnie spoglądać w niemiecką przyszłość”.

H. Stephan, Bonn-Lengsdorf: „Ludzie, którzy na manifestacji krzyczyli 'polski pies' lub wyrażali się podobnie, stanowili taką samą mniejszość, jak Ślązacy, którzy pozostali na miejscu w czasie przemówienia pana Schellhausa.

Społeczeństwo Niemiec zachodnich na temat granicy na Odrze i Nysie nie wypowiada się zresztą jedynie z okazji i na marginesie imprez inspirowanych przez rewizjonistyczne organizacje. Coraz częściej indywidualne osoby lub przedstawiciele poszczególnych ugrupowań społecznych w NRF starają się z własnej inicjatywy zająć w tej sprawie realistyczne stanowisko.

Nie ma rzeczywistej możliwości przeprowadzenia rewizji granicy na Odrze i Nysie. Tak pisał na łamach zachodniobrzeńskiego miesięcznika „Der Monat” usposobiony niezbyt przychylnie do Polski Klaus-Peter Schulz. Jego poglądów nie dyktowały jednak uczucia, lecz opierające się na przesłankach rozumowych przekonanie, wynikające m. in. z trzeźwej analizy współczesnej sytuacji międzynarodowej. Nic bardziej — jego zdaniem — nie komplikowałoby tak nadal sytuacji w Europie, jak pozostawianie sprawy Odry-Nysy jako kwestii otwartej. Na traktat pokojowy też nie ma już co liczyć. Traktat taki nie będzie mógł nic narzucić ani Polsce, ani Niemcom. Państwa zachodnie wcale się nie kwapią, by popierać niemieckie roszczenia terytorialne. Żaden też rząd polski nie wyrzeknie się dobrowolnie ziem zamieszkałych teraz wyłącznie przez rodzimą ludność polską. Nie można żywić takich iluzji. Pozostaje jedyny rozumny czyn polityczny do zrealizowania przez NRF. Wyrzec się roszczeń terytorialnych³¹. Mimo jawnych akcentów antykomunistycznych i zawartych spekulacji na osłabienie więzi krajów obozu socjalistycznego, artykuł Schulza zaatakowany został przez prasę rewizjonistyczną za rzekome wyświadczenie przysługi komunizmowi³².

Nie można było mimo wszystko pomówić o to samo Karla Jaspersa, światowej sławy filozofa, dalekiego od komunizmu. Na interesujący nas temat Jaspers wypowiedział się w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi miesięcznika „Der Monat”. W kwietniowym jego numerze Jaspers zreasumował swe poglądy wyrażone w serii artykułów poświęconych zagadnieniu zjednoczenia Niemiec. Jedną z tez Jaspersa — warunkująca owo zjednoczenie — głosi, iż stworzenie ku niemu podstaw będzie w takim stopniu realne, w jakim pomniejszać się będzie wśród wschodnioeuropejskich państw ościennych obawa przed Niemcami, a wzrastać przekonanie o uznaniu przez nich granicy powstałej po bezwarunkowej kapitulacji. Jaspers konkluduje:

„Jak długo jednak Odra i Nysa uważana jest za przedmiot przetargu — chociażby na przyszłej konferencji pokojowej, która staje się coraz bardziej wymagowaną — tak długo nie ustanie obawa przed Niemcami”³³.

Masa Ślązaków, będących w Kolonii, siedziała, w czasie manifestacji pokojowo w halach wystawowych i rozmawiała ze starymi znajomymi z ojczyzny. Toteż było powodem przybycia większości Ślązaków do Kolonii. Nie chcieli oni demonstrować, lecz spotkać się z dawnymi sąsiadami. Ale nawet tę czwartą część uczestników, która znalazła się na placu, gdzie odbyła się manifestacja, bardzo mało interesowało przemówienie pana Schellhausa”.

Dieterich Weimert, Hamburg: „Jak długo zbutwiały rząd boński chce podważać poważanie nas w świecie przez tolerowanie takich afrontów jak wczorajsze przemówienie szanownego pana Schellhausa w Kolonii? Kiedy wreszcie położy się kres strusiej polityce i utopii o 'prawie do ojczyzny?' [...] Kiedy wreszcie skończy się z uprzedzeniem, że każdy, kto nie idzie bońskim torem, natychmiast otrzymuje piętno komunisty? Jest jeszcze o wiele za mało obiektywnych ludzi, takich jak Jürgen Neven du Mont”.

Bernardine Lüddemann-Karlsen, Hamburg: „[...] Ludzie dobrej woli mogą na pewno dokonać tego, by nową ojczyznę uczynić dla wysiedlonych godną miłości, by również z całego serca traktowali ją jako prawdziwą ojczyznę swych dzieci.”

My, Niemcy, już kiedyś milczeliśmy i staliśmy się przez to współodpowiedzialni za wydarzenia w latach 1933—1945. Nie chcemy milczeć, kiedy nowa Europa [...] ofiarowana nam jest w znoszonej szacie ciasnego nacjonalizmu, a nawet odziana w łachmany nie-realnych i emocjonalnych życzeń”.

³¹ K. P. Schulz, *Grenze von gestern — Brücke von morgen. Gedanken über die Aussichten einer deutsch-polnischen Verständigung*. „Der Monat” nr 1/1963.

³² Schulz *philosophiert über Verzicht*. „Der Schlesier” nr 7 z 14 II 1963.

³³ K. Jaspers, *Der Philosoph in der Politik*. „Der Monat” nr 4/1963.

Inny filozof zachodniemiecki, Carl-Friedrich von Weizsäcker, kierownik katedry fizyki i filozofii na Uniwersytecie w Hamburgu, oświadczył wprost, że:

„nie ma co do tego żadnych wątpliwości, iż niemieckie tereny wschodnie (mowa o polskich Ziemiach Zachodnich — wyj. J. S.) nigdy więcej nie będą podlegały niemieckiej suwerenności³⁴.”

Słowa te padły w dn. 4 III 1963 r. przed audytorium zebranych w Hamburgu przedstawicieli Niemieckiej Organizacji Studenckich (*Verband der Deutschen Studentenschaften*) na XV ich posiedzeniu. Schellhaus, minister do spraw przesiedleńców krajowego rządu Dolnej Saksonii, protestował przeciw oświadczeniu Weizsäckera ze szczególnym żalem, wskazując na jego wielki autorytet i popularność. Obawiał się też wyraźnie wrażenia, jakie to wystąpienie wywrze na publiczność³⁵. Nie mylił się w tym wypadku wcale. Kilka dni później prasa rewizjonistyczna odnotowała z mieszanymi uczuciami wiadomość o przyznaniu Weizsäckerowi nagrody pokoju za r. 1963 przez Stowarzyszenie Giełdy Niemieckich Księgarzy (*Börsenverein des Deutschen Buchhandels*). Wyróżnienie określono jako demonstracyjne, nie uwalniając się od podejrzeń, iż mogło być ono nagrodą za polityczne poglądy laureata³⁶.

Kolejnym w tym roku uczynym zachodniemieckim najwyższej rangi, który wypowiedział się zdecydowanie za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie, jest prof. Max Born, nestor niemieckiej fizyki atomowej i laureat Nagrody Nobla. Born urodził się we Wrocławiu. Według doniesień niemieckiej agencji prasowej DPA, Born oświadczył m. in., iż dążenia do ponownego wcielenia Śląska do Niemiec uważa za fałszywe. Kto spowodował zło — oświadczył — ten także musi ponosić jego skutki i nie może się z tego powodu użalać. Przejrzyste te aluzje kierowane były przede wszystkim pod adresem rewizjonistycznych organizacji, które zareagowały na swój sposób. Wytykały laureatowi Nagrody Nobla brak logiki!³⁷

Ostrog, kolumnista rewizjonistycznego tygodnika „Der Schlesier”, wytykał laureatowi Nagrody Nobla brak logiki. Twierdził, iż Born jako naukowiec nie zna się na polityce. Zdaniem Ostroga, na polityce nie zna się zresztą także Albrecht von Kessel, zawodowy dyplomata, deputowany w stanie spoczynku. Albrecht von Kessel utrzymuje bowiem m. in., że NRF zaprzepaciła przed laty okazję do nawiązania stosunków z Polską. Wołania o granicę z r. 1937 kraje zachodnie uważa za fałszywe. Obecnie za ożywianie na nowo tendencji „parcia na wschód”, co wcale nie ułatwia zjednoczenia Niemiec³⁸.

Konsternację w kołach rewizjonistycznych NRF wywołały dwukrotne w miesiącu maju br. wystąpienia przewodniczącego Niemieckiego Związku Zawodowego Urzędników (*Deutsche Angestellten-Gewerkschaft*) — Rolfa Spaethena. Występując na VIII zwyczajnej konferencji krajowej Związku w Hamburgu, Spaethen oświadczył, iż w ocenie niemieckiej granicy wschodniej niezbędne jest podjęcie surowych i niepopularnych decyzji. Domagał się on również od polityków bońskich, by ukrócić w sposób energiczny działalność niektórych organizacji i „zawodowych uchodźców”³⁹. Jeszcze wyraźniej wypowiedział to Spaethen na VII konferencji kierowanego przez niego związku w Saarbrücken, gdzie przed 150 uczestnikami domagał się „uciszenia zawodowych uchodźców, którzy z niedziel na niedzielę wygłaszają wojownicze przemówienia”. Wyrzcił też tam raz jeszcze

³⁴ *Ein Philosoph sagt „Niemals“*. „Der Schlesier” nr 12 z 4 III 1963.

³⁵ *Verzichtler Weizsäcker*. „Volksbote” nr 12 z 23 III 1963.

³⁶ *Belohnter Verzicht?* „Das Ostpreussenblatt” nr 14 z 6 IV 1963.

³⁷ *Wo bleibt die Logik, Herr Professor?* „Der Schlesier” nr 15 z 11 IV 1963.

³⁸ Ostrog, *Torheiten eines Diplomaten*. „Der Schlesier” nr 14 z 4 IV 1963; nadto przy-
pis 36.

³⁹ *DAG für Oder-Neisse-Grenze?* „Schlesische Rundschau” nr 20 z 17 V 1963.

swe głębokie przekonanie o konieczności przeanalizowania sprawy nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską, Węgrami i Czechosłowacją. Powtórzył nadto zwrot o potrzebie realistycznej oceny niemieckiej granicy wschodniej, choć byłoby to nawet „palącym żelazem”⁴⁰. Podkreślić wypada, iż mówiąc o funkcjonariuszach organizacji przesiedleńczych, Spaethen używał zawsze terminu „zawodowi uchodźcy”⁴¹.

Termin ten posiada swe pełne uzasadnienie wobec kurczącej się bazy społecznej tendencji rewizjonistycznych. Zjawisko to uwidacznia się szczególnie wyraźnie na przykładzie młodzieży. Świadczą o tym wśród teje młodzieży przeprowadzane testy i ankiety. W jednej z takich ankiet na pytanie: „jakie miasto jest stolicą Śląska” odpowiedź brzmiała — „Kilonia”. Nie jest to wcale wyjątek, zapewniają ci sami zawodowi funkcjonariusze rewizjonistycznych organizacji, bowiem informujący ich fachowcy wydają jednakową opinię:

„Jest rzeczą przerażającą, jak mało wiedzą o niemieckich terenach wschodnich (chodzi o polskie Zieme Zachodnie — wyj. J. S.) uczniowie opuszczający szkołę”⁴².

Opinię tę potwierdzają również ujawnione w r. 1963 wyniki konkursu młodych pracowników biurowych, współzawodniczących ze sobą w r. 1962 w zakresie swej specjalności⁴³. Spośród 19 uczestników konkursu z Hamburga, jedynie dwóch odpowiedziało poprawnie na pytanie dotyczące b. Prus Wschodnich. O tzw. „Prusach Zachodnich” (*Westpreussen*) nie słyszał nikt z pytanych. Nie lepiej przedstawiały się odpowiedzi na pytania dotyczące Śląska, o którego istnieniu miały jakieś pojęcie jedynie trzy osoby. Hamburgski przykład — przynajmniej z goryczą fachowcy zachodniemieckiej *Ostkunde* — nie jest wcale czymś wyjątkowym. W tym samym czasie powtarzał się kilkakrotnie⁴⁴.

Nie mniejszych, choć innego rodzaju, zmartwień przysparza funkcjonariuszom przesiedleńczych ziomkostw zachodniemiecka młodzież akademicka. Według bowiem zbliżonego podobno do *CDU* czasopisma studenckiego „*Civis*”⁴⁵:

„wśród niemieckiej młodzieży akademickiej panuje przekonanie, iż granica na Odrze i Nysie — choć nie bezwarunkowo — to jednak winna być akceptowana”⁴⁶.

Zaistniałe w pierwszym chociażby półroczu 1963 r. fakty wydają się to potwierdzać.

Studencki parlament Uniwersytetu w Hamburgu na swym 5 otwartym posiedzeniu w dn. 31 I 1963 r. podjął rezolucję, której pierwszy punkt głosi konieczność zrezygnowania z roszczeń rewizjonistycznych w stosunku do terenów położonych na wschód od Odry i Nysy. Autorzy rezolucji są przekonani, iż wpływem by to na załagodzenie sytuacji międzynarodowej⁴⁷.

Uznania Odry-Nysy jako ostatecznej granicy polsko-niemieckiej domagano się na dorocznym Zjeździe Delegatów Związku Liberalnych Studentów (*Liberaler Studentenbund*). Zjazd obradował w Konstancji nad Jeziorem Bodeńskim. Wzięło w nim udział około 150 delegatów ze wszystkich wyższych uczelni zachodniemieckich.

⁴⁰ *Ein Spätberufener*. „*Sudetendeutsche Zeitung*” nr 21 z 24 V 1963.

⁴¹ *Was sagte Spaethen?* „*Das Ostpreussenblatt*” nr 22 z 1 VI 1963.

⁴² *Kiel ist nicht Schlesiens Hauptstadt*. „*Wegweiser für Heimatvertriebene*” nr 10 z maja 1963 r.

⁴³ *Młodzi ludzie po 28 miesiącach nauki zawodu, a częściowo już wyuczeni urzędniczy*.

⁴⁴ *Mehr Ostkunde im Unterricht*. „*Volksbote*” nr 23 z 8 VI 1963.

⁴⁵ Wydane w Bonn przez *Verein zur Förderung der politischen Bildung in der Studentenschaft*.

⁴⁶ *Studenten mogeln sich durch*. „*Volksbote*” nr 6 z 9 II 1963.

⁴⁷ *Jugend an Politik uninteressiert?* „*Der Westpreusse*” nr 6 z 25 II 1963.

mieckich⁴⁸. Apel o określenie Odry i Nysy jako ostatecznej granicy między zjednoczonymi Niemcami a Polską wystosowano do trzech głównych partii politycznych w NRF. Do czasu jednak zawarcia traktatu pokojowego sama sprawa formalnego jej uznania miałaby pozostać w zawieszaniu⁴⁹. Należy pamiętać, że Związek Liberalnych Studentów jest jedną z trzech głównych organizacji studenckich NRF. Młodzi ci ludzie uważają się za niezależnych, choć chętnie zaznaczają swe dość ścisłe powiązania organizacyjne z FDP. Jej przewodniczący jednak, dr Mende, spieszenie odsunął się w tym wypadku od wysuniętego w Kolencji żądania⁵⁰. Podobnie zareagował minister do spraw ogólnoniemieckich Barzel, który wypowiedział się ze szczególnym naciskiem przeciwko propozycjom krajów zachodnich w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie przez NRF⁵¹. Przeciwno żądaniu Związku Liberalnych Studentów zaprotestował też w imieniu tzw. Niemieckiej Młodzieży Wschodu (*Deutsche Jugend des Ostens*) jej przywódca — Ossi Bösse⁵².

Na marginesie tej sprawy ciekawe rozważania snuł Peter Klein, komentator rewizjonistycznego tygodnika „Wegweiser”. Odnotowując z nieukrywaniem zadowoleniem protest DJO, stwierdzał równocześnie melancholijnie, iż organizacja ta — ze względu na małą ilość członków — jest zbyt mała w systemie organizacji młodzieżowych NRF, by móc jej powierzyć zadanie oddziaływania na całą młodzież zachodniemiecką. Niezmiernie charakterystyczny jest obszernie przez Kleina cytowany list do redakcji. Jego autor perswaduje, iż nie należy się dziwić gotowości młodych ludzi do rezygnowania z roszczeń terytorialnych. To żadna nowość. Syn autora listu też jest studentem. Opowiada on stale ojcu o dyskusjach braci studenckiej, która zupełnie otwarcie wyraża swe przekonanie, iż — poza kilkoma przesiedleńcami — żaden Niemiec nie myśli poważnie o zjednoczeniu Niemiec w granicach postulowanych przez organizację ziomkowskie⁵³.

Z inicjatywy też organizacji młodzieżowych odbyło się w Berlinie zachodnim spotkanie dyskusyjne na temat *Granica Odra-Nysa — za czy przeciw?* Uczestnicy dyskusji uznali zgodnie, że granica na Odrze i Nysie jest „faktem realnym”, którego „nie wolno ignorować”. Zaproszeni na spotkanie przedstawiciele CDU i FDP starali się wyrażać nadzieję, iż w bliżej nieokreślonej przyszłości sytuacja ta może ulec zmianie. Natomiast wbrew założeniom oficjalnym swej partii deputowany z ramienia SPD, Reichenau, przeciwstawił się im, wygłaszając m. in. takie zdania:

„Kto wierzy w możliwość rewizji granicy Odra-Nysa bez starcia zbrojnego, jest fantazją. Jeżeli stawiają mi pytanie, czy do problemu granicy na Odrze i Nysie podchodzić z uczuciem, czy też rozsądkiem, to opowiem się za rozsądkiem i pokojem. Rewizja granicy Odra-Nysa jest niemożliwa”⁵⁴.

Przypomnieć w tym kontekście wypada, że przywódcy SPD, Erich Ollenhauer, Fritz Erler i Herbert Wehner, przeciwstawiali się w czasie swych wojaży po Anglii i krajach skandynawskich tamtejszym sugestiom uznania granicy na Odrze i Nysie⁵⁵.

Jedną z organizacji młodzieżowych (*Landesjugendring*) Szlezwiku-Holsztynu była też w dużym stopniu inicjatorem zwołania narady roboczej w Sankelmark,

⁴⁸ *Liberaler Studentenbund für Oder-Neisse-Grenze*. „Die Welt” nr 75 z 29 III 1963.

⁴⁹ *Der liberale Studentenbund empfiehlt Anerkennung der Oder-Neisse-Linie*. „Stuttgarter Zeitung” nr 75 z 29 III 1963.

⁵⁰ *FDP gegen Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Die Welt” nr 76 z 30 III 1963.

⁵¹ *Oder-Neisse abgelehnt*. „Die Welt” nr 77 z 1 IV 1963.

⁵² *Erklärung der DJO*. „Der Westpreusse” nr 11 z 15 IV 1963.

⁵³ P. Klein, *Wundern wir uns? „Wegweiser für Heimatvertriebene”* nr 8 z kwietnia 1963.

⁵⁴ *Granica na Odrze i Nysie — niezmienna*. „Trybuna Ludu” nr 90 z 1 IV 1963.

⁵⁵ *SPD und Oder-Neisse-Linie*. „Die Brücke” nr 18 z 4 V 1963.

na której głównym referentem był dr Immanuel Geiss, uczeń profesora Fritza Fischera z Hamburga, autora głośnej książki *Griff nach der Weltmacht*, przedstawiającej cele imperializmu niemieckiego w I wojnie światowej. Sam Geiss jest autorem znanej książki *Der polnische Grenzstreifen*, w której — na podstawie obszernej dokumentacji — dowodzi, że już w czasie I wojny światowej Niemcy zamierzały przesunąć granice Rzeszy nad Pilicę i Narew oraz wysiedlić stamtąd dalej na wschód ludność polską i żydowską. Geiss dowodził na wspomnianej naradzie roboczej, że wszelka realistyczna polityka wschodnia Niemiec musi wychodzić z tej sytuacji, jaka została stworzona po r. 1945. Dodał on nadto, że rewizja „granicy polsko-niemieckiej jest, według ludzkiego rozeznania, niemożliwa”⁵⁶.

Za uznaniem ostatecznego charakteru obecnej granicy polsko-niemieckiej opowiedziała się w Berlinie zachodnim organizacja młodzieżowa *Die Falken*⁵⁷. W tym samym mieście stuttgartarcki prawnik, Küster, przed niemiecką sekcją Międzynarodowej Komisji Prawników usiłował — mimo nawet osobistych oporów — przekonać swych słuchaczy o konieczności wyrzeczenia się roszczeń terytorialnych w interesie pokoju. On też, ku oburzeniu prasy rewizjonistycznej, wyraził zwalczany przez nią pogląd, że uznanie przez NRD granicy na Odrze i Nysie nie jest sprzeczne z prawem międzynarodowym⁵⁸.

O poglądach zachodniej opinii publicznej na temat granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie mieszkańcy Berlina zachodniego mieli okazję przekonać się osobiście w czasie tradycyjnej już dyskusji, jaką w gronie dziennikarzy z różnych krajów zwykła organizować zachodniobерlińska telewizja. Audycja nadana w dn. 16 VI 1963 r. wykazała jednomyślność wypowiadających się na temat nienaruszalności tej granicy. Uczestniczący w dyskusji dziennikarz angielski powiedział, iż szerokie kręgi brytyjskiej opinii publicznej „nie mają i nie będą miały zrozumienia dla bońskich roszczeń odwetowych”. Dziennikarz francuski przypomniał pamiętne oświadczenie prezydenta de Gaulle'a z 1959 r., kiedy to opowiedział się on za ostatecznym uznaniem obecnych granic niemieckich, będąc przy tym wyrazicielem poglądów zdecydowanej większości narodu francuskiego. Dziennikarz z zachodniego Berlina nie zaprzeczył, iż Zachód uznał granice na Odrze i Nysie jako fakt polityczny. Rząd NRF jednakże — kontynuował — stara się już tylko nie dopuścić do uznania oficjalnego tej granicy pod względem międzynarodowo-prawnym, posługując się argumentem, iż decyzje ostateczne w tej sprawie zapaść mogą jedynie na konferencji pokojowej z udziałem całych Niemiec. Powoływany dziennikarz niemiecki nie ukrywał obaw, że w wypadku dojścia do władzy w Anglii labourzystów nie zechcą oni czekać z uznaniem granicy polsko-niemieckiej aż do czasu zawarcia traktatu pokojowego⁵⁹.

Obaw tych nie rozwiewała również postawa amerykańskiego sojusznika. Nie cichły w NRF pogłoski o zarysowującej się na tle rozmów Wschód-Zachód możliwości ostatecznego potwierdzenia i zalegalizowania uchwał poczdamskich. Dawano wyraz zaniepokojeniu, iż Amerykanie mogą uznać granicę na Odrze i Nysie. Podejrzewano ich też o uleganie polskiemu wpływowi, wskazując przy tym na wyjątkową zgodność poglądów w sprawach granic pomiędzy Amerykanami polskiego pochodzenia, polskimi emigrantami i Polakami w kraju. Według tych poglądów, działalność przesiedleńczych ziomkostw jest solą w oku doradców politycznych prezydenta Kennedy'ego. Nie wyklucza się też przypuszczenia, iż Amerykanie

⁵⁶ *Verzichtler in Sankelmark*. „Das Ostpreussenblatt” nr 15 z 13 IV 1963.

⁵⁷ „Deutsche Zeitung” nr 84 z 9 IV 1963.

⁵⁸ *Nur für Sieger?* „Volksbote” nr 6 z 9 II 1963.

⁵⁹ *Dyskusja telewizyjna w Berlinie zachodnim na temat polskich granic*. „Trybuna Ludu” nr 166 z 18 VI 1963.

woleliby nie widzieć przedstawicieli rządu bońskiego na ziomkowskich zjazdach i manifestacjach⁶⁰.

Podobna pogłoska rozeszła się w NRF na przełomie stycznia i lutego 1963 r. Zrodziła się ona w związku z depeszą brukselskiego korespondenta norweskiego dziennika „Arbeiderbladet” do redakcji w Oslo, w której mowa była o rzekomych propozycjach prezydenta de Gaulle'a, przedstawionych jakoby premierowi Chruszczowowi w sprawie „rozwiązania problemu europejskiego”. Propozycje prezydenta de Gaulle'a miały m. in. podobno przewidywać zjednoczenie i neutralizację Niemiec, demilitaryzację środkowej Europy i uznanie Odry-Nysy jako granicy polsko-niemieckiej⁶¹. Pogłoska ta utrzymywała się przez dłuższy czas. Komentowała ją jeszcze w dwa tygodnie później prasa zachodnioniemiecka⁶². Ta sama prasa podkreślała, iż korespondent norweski, autor nadanej do Oslo depeszy, jest krewnym norweskiego ministra spraw zagranicznych, Langego, i osobistym przyjacielem Brandta, burmistrza zachodniego Berlina⁶³.

W sferze przypuszczeń i pogłosk pozostawały rozważania publicystów obu partii amerykańskich na temat rzekomego „tajnego układu”, jaki po zażegnaniu kryzysu kubańskiego jesienią 1962 r. zawrzeć miały USA i ZSRR. Według tych przypuszczeń, jeden z punktów rzezonego „układu” przewidywał uznanie granicy na Odrze i Nysie⁶⁴.

Tego samego ciężaru gatunkowego były opinie kolportowane przez prasę rewizjonistyczną w związku z wizytą prezydenta Kennedy'ego w NRF w czerwcu 1963 r. Wyliczając „grzechy” amerykańskiego prezydenta, prasa ta utrzymywała, iż ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie brane było pod uwagę przez stronę amerykańską w czasie tajnych rozmów z przedstawicielami ZSRR w Waszyngtonie i Genewie. Pierwszym zaś krokiem do jej uznania przez NRF, z namowy USA, miało być rzekomo zawarcie umowy handlowej i wymiana przedstawicielstw w tym zakresie pomiędzy Polską i NRF. Potwierdzenia prawdziwości tych przypuszczeń prasa ta dopatrywała się w postawie doradców prezydenta Kennedy'ego na czele z Rostovem i Schlesingerem⁶⁵.

Wenzel Jaksch, jeden z czołowych przywódców „Niemców sudeckich” oskarżał prezydenta Kennedy'ego o uleganie wpływom tzw. „polskiej lobby” w Waszyngtonie⁶⁶.

Już nie pogłoską, a szeroko komentowanym faktem, było wystąpienie Clairborne Pella, demokratycznego senatora z Rhode Island. W czasie plenum senatu amerykańskiego w dn. 11 IV 1963 r., Pell wysunął nowy projekt uregulowania kwestii berlińskiej. Jeden z punktów tego projektu przewidywał uznanie granicy na Odrze i Nysie⁶⁷. Słowa uznania pod adresem Pella wypowiedzieli z tej okazji senatorowie: przewodniczący frakcji demokratycznej — Mike Mansfield, jego zastępca — Hubert H. Humphrey i senator — Wayne Morse. Arthur Krock, publicysta dziennika „New York Times”, poparł wygłoszone w senacie przez Pella przemówienie i przypomniał, że Pell mówił już w podobnym duchu latem 1961 r. Krock nadmienił także, iż w swoim czasie prezydent Kennedy w rozmowie z jedną

⁶⁰ P. Klein, *Hoffentlich nur ein Gerücht*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 1 ze stycznia 1963.

⁶¹ *Eine Ente — oder mehr?* „Die Welt” nr 24 z 29 I 1963.

⁶² „Frankfurter Rundschau” nr 38 z 14 II 1963.

⁶³ *Besorgnis über de Gaulle*. „Frankfurter Rundschau” nr 25 z 30 I 1963.

⁶⁴ *Was schrieb Kennedy an Brandt? Handelsgeschäft zwischen Washington und Moskau?* „Schlesische Rundschau” nr 11 z 15 III 1963.

⁶⁵ *Mr. Kennedy, wo ist unser Recht? Die sieben Todsünden des US — Präsidenten wider die deutsch-amerikanische Freundschaft*. „Schlesische Rundschau” nr 25 z 21 VI 1963.

⁶⁶ M. Podkowiński, *Rewizjoniści szykują się na powitanie Kennedy'ego w Bonn*. „Trybuna Ludu” nr 171 z 22 VI 1963 r.

⁶⁷ *Weiche Welle in USA vom Osten begrüsst*. „Sudentendeutsche Zeitung” nr 16 z 19 IV 1963.

z wizytujących go osób przychylnie wyraził się o poglądach i propozycjach Pella⁶⁸. Jeśli wierzyć zachodnioniemieckiej prasie rewizjonistycznej, Pell jest osobistym przyjacielem prezydenta Kennedy'ego⁶⁹. Jakkolwiek oficjalnie podkreślano ze strony administracji amerykańskiej indywidualny charakter poglądów Pella, to jednak w jego sekretariacie nie zanotowano żadnych prób ze strony tejże administracji w sensie „zniechęcania” go do ponownego powtórzenia tych poglądów oficjalnie⁷⁰. Pell powtórzył je rzeczywiście na łamach czasopisma „The Nation”. Wypowiedział się tam raz jeszcze za uznaniem ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie w zamian za umiędzynarodowienie autostrady Helmstedt—Berlin, która gwarantowałaby swobodny dojazd do Berlina zachodniego⁷¹.

Jak można się było tego spodziewać, również Harold Wilson, następca Gaitskella na stanowisku przywódcy brytyjskiej *Labour Party*, wypowiedział się za uznaniem przez Anglię granicy na Odrze i Nysie. Nie było to w gruncie rzeczy niespodzianką. Stanowisko *Labour Party* w tej sprawie uzgodnione zostało już wcześniej, zdecydowanie i bez niedomówień. Znalazło ono szczególnie wyraźne odbicie w czasie zjazdu partyjnego w Blackpool w październiku 1961 r. Na podkreślenie jednak zasługuje fakt, iż Wilson wypowiedział to z takim naciskiem i zaraz w pierwszych dniach sprawowania przez siebie najwyższej funkcji partyjnej, wywołując tym samym konsternację w kołach politycznych NRF⁷². Zachodnioniemiecka SPD wysłała specjalnie do Londynu Fritza Erlera, jednego z najzdolniejszych swych działaczy, by wpłynął on na zmianę stanowiska Wilsona. Erler nie wskórał nic⁷³. Z ramienia CDU zaatakował Wilsona deputowany do *Bundestagu* — Majonica⁷⁴, zaatakowała go cała prasa rewizjonistyczna. Niektórych obserwatorów politycznych w NRF uderzał fakt stosowania dwojakiej miary wobec wystąpień różnych polityków zagranicznych wypowiadających podobne sądy. Tak np. krytykuje się w NRF wypowiedź Wilsona na temat Odry-Nysy, przemilcza zaś de Gaulle'a⁷⁵. Niezmiernie charakterystycznej i pouczającej odprawy udzielił wszystkim tym „krytykantom” popularny dziennik brytyjski „Daily Mirror”. W relacji zachodnioniemieckiej „Die Welt” brzmiała ona następująco:

„CDU i socjaldemokraci zarzucają Wilsonowi, iż w sprawie przyszłości Niemiec kroczy on linią wytyczoną przez Moskwę. Powinni oni być bardziej rozsądni i realistyczni wobec człowieka, który wnet może zostać premierem Wielkiej Brytanii [...]”

Wszystko co Wilson powiedział zostało wiele razy powiedziane przez jego poprzednika, Hugh'a Gaitskella. Wszyscy sojusznicy Niemiec zachodnich przyznali już dawno prywatnie, że linia Odry-Nysy jest ostateczna. Poza jednym szczególnym wyjątkiem zachodni przywódcy nie wypowiedzieli tego jednak publicznie, by nie zrazić uczuć dra Adenauera. Tym szczególnym wyjątkiem był oczywiście najlepszy przyjaciel dra Adenauera, prezydent de Gaulle⁷⁶.

Jak stwierdzała nawet zachodnioniemiecka prasa rewizjonistyczna, wypowiedź Wilsona nie wywołała sprzeciwu ani wśród brytyjskich konserwatystów, ani też ze strony amerykańskiej⁷⁷. Ta ostatnia — wg doniesień UPI — nie była wcale

⁶⁸ Krock w *NY Times*. „Trybuna Ludu” nr 103 z 16 IV 1963.

⁶⁹ *Der Koexistenz-Draht*. „Volksbote” nr 17 z 27 IV 1963.

⁷⁰ Z. Broniarek, *Po wypowiedzi senatora Pella w sprawie granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 106 z 19 IV 1963.

⁷¹ *US-Senator für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Die Welt” nr 136 z 14 VI 1963.

⁷² *Befremden in Bonn über Wilson*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 47 z 25 II 1963.

⁷³ *Erler schlägt Pakt mit London vor*. „Frankfurter Rundschau” nr 49 z 27 II 1963.

⁷⁴ *Majonica kritisiert Wilson*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 50 z 28 II 1963.

⁷⁵ *Zweierlei Mass*. „Frankfurter Rundschau” nr 51 z 1 III 1963.

⁷⁶ „Daily Mirror”. *Lieber vernünftig sein*. „Die Welt” nr 51 z 1 III 1963.

⁷⁷ *Von Wilson zu Wilson*. „Volksbote” nr 11 z 16 III 1963.

zaskoczona wypowiedzią Wilsona, a koła polityczne Waszyngtonu wskazywały na to, iż propozycje przywódcy brytyjskiej partii opozycyjnej „nie są zbyt odległe od amerykańskich wyobrażeń”. Stany Zjednoczone — według tego samego źródła — od dawna popierały rozwój kontaktów handlowych między obu częściami Niemiec, co równa się praktycznie uznaniu ich *de facto*. Co zaś dotyczy Odry-Nysy — stwierdzają z całą pewnością obserwatorzy — to dla wielu Amerykanów dokonaniem ta jest faktem dokonaniem⁷⁸.

W czasie swego pobytu w Ameryce wiosną 1963 r., Wilson ponownie powtórzył osobistościom amerykańskim swe przekonanie o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie⁷⁹. Zdaniem korespondentów szwajcarskich w Waszyngtonie, znaczna liczba tamtejszych polityków i doradców Białego Domu uważa Wilsona za przyszłego premiera brytyjskiego rządu⁸⁰. Znaczna część brytyjskiej opinii publicznej widzi w nim również przyszłego szefa rządu, co potwierdzały zresztą ogłoszone przez „Daily Mail” wyniki ankiet sondujących stopień popularności poszczególnych partii⁸¹. W charakterze kandydata na premiera przebywał Wilson w czerwcu 1963 r. w Moskwie, rozmawiał z premierem Chruszczowem. Przejazdem zatrzymał się również w Warszawie. Spotkał się z I sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułą i premierem Józefem Cyrankiewiczem. Z wszystkich jego wypowiedzi — złożonych w tym czasie — wynika, że w sprawie granicy na Odrze i Nysie stanowisko brytyjskiej *Labour Party* jest identyczne ze stanowiskiem rządu polskiego⁸². Wypada dodać — całej *Labour Party*, co ze szczególnym niezadowolaniem stwierdza zachodnioniemiecka prasa rewizjonistyczna⁸³, wskazując nadto na wypowiedź złożoną w Lipsku przez labourzystowskiego deputowanego Swaina⁸⁴, atakując ministrów „gabinetu cieni”⁸⁵ oraz innych wybitnych działaczy tej partii⁸⁶.

Ataki te zresztą rozszerzają się także na aktualnie sprawujący władzę rząd konserwatywny, szczególnie zaś na *Foreign Office*, za popieranie chociażby polsko-brytyjskich konferencji w Jablonnie⁸⁷. Podejrzewa się nawet premiera Macmillana o skłonność poddania „próbie” planu Rapackiego w środkowej Europie, otwarcie z powodu omawiania tego planu atakuje się *Chatham House*, Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych w Londynie⁸⁸. Nie ukrywano też uprzedzeń w stosunku do przeciętnego obywatela angielskiego, „Naród kupców” — to epitet rzucony Anglikom przez rewizjonistyczną „*Pommersche Zeitung*”, która nie podzielała poglądów Terence Prittie, długoletniego korespondenta dziennika „*The Guardian*”. Prittie na łamach czasopisma „*Epoca*” (nr 2/1963) pisał bowiem o malejącej z dnia na dzień ewentualnej wartości wymiennej aktu uznania granicy na Odrze i Nysie⁸⁹. Krytykowano Anglików za stwierdzanie pełnej integracji przedzielenców w NRF i zaniku chęci powrotu do ich dawnych siedzib⁹⁰.

Zresztą nie tylko Anglików. Prasa rewizjonistyczna w NRF atakowała również sekretarza generalnego „francuskiego komitetu wymiany z nowymi Niem-

⁷⁸ *Befremden in Bonn über Wilson*. „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” nr 47 z 25 II 1963.

⁷⁹ *Wilson erneut für „Oder-Neisse-Grenze”*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 16 z 20 IV 1963.

⁸⁰ *Kennedy und Wilson*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 11 z 16 III 1963.

⁸¹ „*Trybuna Ludu*” nr 57 z 27 II 1963.

⁸² *Rozmowy Harolda Wilsona*. „*Trybuna Ludu*” nr 166 z 18 VI 1963.

⁸³ *Labour Party insgesamt für Oder-Neisse Anerkennung*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 14 z 6 IV 1963.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Auf der Linie Moskaus*. „*Volksbote*” nr 14 z 6 IV 1963.

⁸⁶ *An die Adresse Harold Wilsons... Die Pommersche Zeitung* nr 10 z 9 II 1963; *Britische „Wallfahrten zu Ulbricht”*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 13 z 4. V 1963.

⁸⁷ *Verzerrtes Bild*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 9 z 2 III 1963.

⁸⁸ *London und Warschau*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 7 z 16 II 1963.

⁸⁹ *Das Volk der Kaufleute*. „*Die Pommersche Zeitung*” nr 15 z 13 IV 1963.

⁹⁰ *Streitgespräch zwischen Engländer und Sudendenten*. „*Die Brücke*” nr 17 z 27 IV 1963.

cami", prof. Alfreda Grossera. W wywiadzie dla *Deutschlandfunk* prof. Grosser oświadczył bowiem, że według poglądów większości Francuzów interesujących się polityką, zjednoczenie Niemiec możliwe jest do przyjęcia jedynie do granicy na Odrze i Nysie⁹¹.

O oświadczeniu prezydenta de Gaulle'a z 25 III 1959 r. w sprawie granic niemieckich przypominał przed komisją spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego minister spraw zagranicznych tego kraju, Couve de Murville⁹². Nawet z okazji ratyfikowania układu o osi Paryż—Bonn sam referent projektu, deputowany Louis Terrenoire, b. minister informacji, zastrzegł, iż układ ten nie nakłada na Francję jakichkolwiek zobowiązań w odniesieniu do krajów trzecich. Jego zdaniem, dotyczy to przede wszystkim wschodnich granic Niemiec, czym potwierdził oświadczenie prezydenta de Gaulle'a o ich niezmienności⁹³.

Mówiąc o Francji, nie można pominąć działalności francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Zwalcza ono penetrującą we Francji zachodnoniemiecką propagandę rewizjonistyczną. Stowarzyszenie organizuje dyskusje, wykłady, zebrania, wieczory, bale, wystawy, przedstawienia teatralne i seanse filmowe, redaguje rezolucje domagające się uznania granicy na Odrze i Nysie. W lutym 1963 r. Stowarzyszenie zorganizowało w Valenciennes wystawę poświęconą polskiemu Ziemiom Zachodnim. W początkach kwietnia wystawa ta przeniesiona została do Colmar. XI konferencja krajowa Stowarzyszenia odbyła się 28 IV 1963 r. w Pałacu d'Orsay w Paryżu. W konferencji tej wzięło udział około 300 delegatów i gości z 26 departamentów Francji. Na wieczorze galowym obecni byli wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego⁹⁴. Do prezydium konferencji wpłynęło wiele listów i telegramów od znanych osobistości, które w pełni solidaryzowały się z postulatami Stowarzyszenia⁹⁵. W czasie obrad wszyscy mówcy i dyskutanci występowali za uznaniem ostatecznego charakteru obecnej granicy polsko-niemieckiej⁹⁶. W takim też duchu utrzymana była rezo-

⁹¹ *Endgültig? „Der Westpreusse“* nr 6 z 25 II 1963.

⁹² *Oder-Neisse — Die Grenzenfrage*. „Schlesische Rundschau" nr 8 z 22 II 1963.

⁹³ K. G. *Wstydliva ratyfikacja*. „Trybuna Ludu" nr 165 z 17 VI 1963.

⁹⁴ Roger Garreau, ambasador Francji; De Cayeux, profesor Sorbony; Lucien Bauzin, były radca państwa; Georges Gorecki, dziennikarz; mecenas Gaston-Maurice; Elie Bloncourt, profesor honorowy, były deputowany; Jacques Nantet, prezes „Cercle Ouvert"; pani Pontheil, sekretarka Międzynarodowej Ligi Kobiet Demokratycznych; profesor Bernard Hamel; pani Decourdemanche, przewodnicząca Stowarzyszenia Rodzin Rozstrzelanych Francuskiego Ruchu Oporu; pastor Vogé; pani Kahn, wiceprzewodnicząca Ligi Praw Człowieka; Kartun, pianista; pułkownik Favre; Debu-Bridel, były senator, członek założyciel Krajowego Komitetu Ruchu Oporu; Anxionnaz, były minister; profesor Hugon-Not, przedstawiciel Stowarzyszenia *France-Pologne*; Pierre Bloch, były minister; general Tubert; Kleiffer, zastępca dyrektora Agencji Havas; profesor Jankelevitch; P. L. Darnar, dyrektor polityczny „Dauphiné Libéré"; profesor Vercambre; mecenas Lederman; Charles Henu, były deputowany, dyrektor polityczny „Jacobins"; J. Fabbri, przedstawiciel FPK; profesor Pierre Bonnoure.

⁹⁵ Oredzia i telegramy nadesłali: François Arrieu, radca handlowy; Claude Aveline, pisarz; adwokat Jacques Bourdelle, korespondent krajowy Akademii Rolniczej we Francji; Julien Brunhes, senator, członek Parlamentu Europejskiego; Roger Chatelain, radca generalny departamentu Deux-Sèvres; pani Dorleac, profesor honorowy; André Hauriou, profesor fakultetu prawa w Paryżu; pani Maurice, profesor; J. P. Palewski, deputowany, prezes komisji finansowej; Abbé Pierre; Georges Poix, dyrektor ośrodka orientacji zawodowej i szkolnej departamentu Côte d'Or; Ch. Proux, docent ekonomii politycznej; docent Simone Roux; adwokat Roland Wolf; mer miasta Nouzonville.

⁹⁶ Dyskutowali: Bouvier-Ajam, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego; profesor Bernard Hamel; P. Naegelen, były minister; profesor Arnaud Denjoy; docent Lucienne Netter; dr Meyer, naczelny lekarz Kasy Ubezpieczeń Społecznych; P. Drigny, delegat departamentu Côte-d'Or; M. Pietrzycki, delegat z Saint-Denis; P. Politański, przedstawiciel Krajowej Federacji Radnych Republikańskich; P. René Durand, delegat Saint-Quentin; Jacques Leman, dziennikarz; P. Rozenberg, delegat z Dijon; Pierre-Laurent Darnar, dyrektor polityczny „Dauphiné Libéré"; P. Crociati, mer Joudreville; Fernand Grenier, deputowany, były minister Léo Hamon, profesor wydziału prawa w Dijon, adwokat paryskiego sądu apelacyjnego;

lucja domagająca się oficjalnego potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie przez wszystkie wielkie mocarstwa⁹⁷.

Staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą wydany został w Paryżu w formie książkowej zbiór deklaracji i opinii wybitnych osobistości francuskich na temat granicy na Odrze i Nysie. Książka ta stanowi cenny dokument dla wszystkich, którzy interesują się problemem niemieckim, a zwłaszcza stosunkiem opinii publicznej Francji do obecnej granicy polsko-niemieckiej. Dokument ten dowodzi, iż opinia ta pokrywa się z polskim punktem widzenia w tej sprawie. Przedmowę do książki napisał Paul Bastid, były minister, profesor wydziału prawa i nauk ekonomicznych z Paryża. W aneksie książki zamieszczono listę imienną znanych osobistości francuskich, które podpisały apel o uznanie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie⁹⁸.

Inną pozycją zwartą wydaną na Zachodzie na interesujący nas temat jest książka E. N. Dzelepy'ego pt. *La clé de la paix*, wydana w Brukseli w r. 1963. Poczesnie w niej miejsce zajmuje m. in. zagadnienie stosunku Zachodu do granicy na Odrze i Nysie. Ideą jej ostatecznego uznania nazywa Dzelepy „une idée en marche”, ideą rozprzestrzeniającą się coraz bardziej. Autor cytuje opinię papieża Jana XXIII, de Gaulle'a, ministra Debré oraz opinie korespondentów prasowych, którzy sondują poglądy polityków zachodnich. W sposób zwięzły przedstawił on również politykę NRF i jej stosunek do granicy na Odrze i Nysie⁹⁹.

Do przychyłnej dla polskiego stanowiska w sprawach granic konkluzji doszedł w swych naukowych dociekaniach prof. Richard F. Staar, wykładowca historii doktryn politycznych na Uniwersytecie Emory w Atlanta. Rezultat swych badań przedstawił w formie artykułu na łamach „Journal of Public Law”¹⁰⁰. Autor omówił koncepcje wytyczenia granicy na Odrze i Nysie, poszczególne fazy dyskusji przedstawicieli mocarstw na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, sprawę przesiedleń ludności niemieckiej, straty wojenne Polski i bezpodstawne roszczenia terytorialne NRF. Cytował wypowiedzi b. ministra Edena i b. premiera Attlee, z których wynika, że Niemcy w żadnym wypadku nie mogą się powoływać na prawa Karty Atlantycznej. Argumentację przeciwników granicy na Odrze i Nysie o rzekomej konieczności czekania z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski do czasu konferencji pokojowej prof. Staar nazywa pewnego rodzaju „sformułowaniem prawniczym”. Faktycznie bowiem — według prawa międzynarodowego — żadna umowa nie może obowiązywać państwa, które nie było jej sygnatariuszem. Jednak w tym konkretnym wypadku Niemcy nie mogli brać udziału w tej konferencji, ponieważ po podpisaniu bezwarunkowej kapitulacji — nie było rządu niemieckiego. W zakończeniu swego artykułu prof. Staar stwierdzał, że traktaty pokojowe biorą pod uwagę stan faktyczny. Jego zdaniem zatem, czas działa na korzyść Polski. Rehabilitacja bowiem ekonomiczna terenów na wschód od Odry i Nysy w ciągu ubiegłych 17 lat postąpiła w sposób zadziwiający¹⁰¹.

Za skłaniające się do polskiego punktu widzenia stanowisko wobec Ziemi Zachodnich prasa rewizjonistyczna w NRF nie szczędziła zjadliwych uwag pod adresem papieża Jana XXIII, jeszcze na miesiąc przed jego zgonem. Powodem

Charles Hernu, były deputowany, prezes klubu „Jacobins”; Gaston-Maurice, doktor praw, adwokat; generał Le Corguille; pastor Rognon, przedstawiciel ruchu pokoju; Paul Tubert, były deputowany, były przewodniczący Komisji Obrony Rady Republiki; Raymond Laurent, były minister; profesor Emile Tersen, prezes Stowarzyszenia *France-Pologne*.

⁹⁷ „Oder-Neisse” nr 34, Paryż lipiec 1963.

⁹⁸ *La frontière Oder-Neisse et l'opinion publique en France*. Paris 1963, s. 87.

⁹⁹ Za: Ostro i trafnie. „Polityka” nr 13 z 30 III 1963.

¹⁰⁰ *The Polish-German Boundary: A Case Study in International Law*, by prof. Richard F. Staar, Emory University Law School. „Journal of Public Law” 1962, vol. 11, nr 1.

¹⁰¹ M. M. Maniewski, Prof. Staar o granicy na Odrze i Nysie. „Przegląd Zachodni” nr 6—7, Londyn 1963.

pełnych niepokoju domysłów i spekulacji była dwukrotna w połowie maja 1963 r. audiencja kardynała Wyszyńskiego u papieża, a także obecność w Watykanie arcybiskupa Kominka z Wrocławia i biskupa Jopa z Opola. Na tym tle prasa rewizjonistyczna snuła przypuszczenia o możliwości uznania przez papieża ostatecznego charakteru pełnej jurysdykcji biskupów polskich na Ziemiach Zachodnich. Z uczuciem widocznej ulgi prasa ta przyjęła wiadomość o przerwaniu rozmów ze względu na chorobę Jana XXIII¹⁰². Dla ludzi dręczonych takimi przypuszczeniami sam fakt występowania wrocławskiego arcybiskupa Kominka przed mikrofonem radia watykańskiego wiosną 1963 r. z serią konferencji o charakterze czysto religijnym wystarczał, by rozdzierać szaty nad rzekomy „nadużywaniem rozgłośni watykańskiej przez polską propagandę”¹⁰³.

Bez żadnych już niedomówień, jednoznacznie i ponad wszelką wątpliwość wypowiedzieli się uczestnicy międzynarodowego kolokwium w prawie uregulowania zagadnienia niemieckiego. Kolokwium to odbyło się w Brukseli w połowie maja 1963 r. Wśród uchwalonych przez uczestników spotkania propozycji na czoło wybijało się sformułowanie o konieczności zawarcia międzynarodowego porozumienia w sprawie uznania obecnych granic niemieckich. Dotyczyło ono w pierwszym rzędzie granicy na Odrze i Nysie. Uczestnicy kolokwium dali nadto wyraz przekonaniu, że wszelkie dążenia do zmiany granic stanowią źródło agitacji nacjonalistycznej i powodują w Europie stan zagrożenia¹⁰⁴.

Szwedzki senator socjaldemokratyczny, Olaf Palme, także uważa obecną granicę polsko-niemiecką za granicę niezmienną. Oświadczał on, że nikt w Szwecji i na świecie nie wierzy w możliwość zmiany tej granicy¹⁰⁵. Na marginesie antypolskich awantur na zjeździe tzw. ziomkostwa śląskiego w Kolonii szwedzki dziennik „Stockholms Tidningen” pisał, że rewizjonistyczne pretensje do polskich Ziemi Zachodnich są „fantazjami leżącymi daleko poza światem politycznych realiów”. Ta sama gazeta podkreślała, że:

„stosunki NRF z państwami Europy wschodniej nie mogą stać się całkowicie normalne, dopóki NRF nie zaakceptuje politycznego i militarnego porządku, będącego następstwem wojny agresywnej, rozpetanej przez Hitlera”¹⁰⁶.

Tuż przed zakończeniem pierwszego półroczu 1963 r. najbardziej autorytatywne i z wykluczeniem możliwości pomówienia o stronniczość, brak tytułu lub kwalifikacji, poinformował społeczeństwo swego kraju o stanowisku Zachodu wobec zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych nie kto inny jak sam prezydent *Bundestagu*, dr Eugen Gerstenmaier. Przebywał on w Stanach Zjednoczonych, był w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, przeprowadził rozmowy z szeregiem wybitnych osobistości. Pod wrażeniem tych rozmów natychmiast po powrocie do NRF, wystąpił na konferencji prasowej. Wypowiedzi swe formułował krótko. W ONZ dostrzegł silną tendencję zbywania kwestii zjednoczenia Niemiec wzruszaniem ramion. Zdaniem jego rozmówców, dotychczasowe koncepcje niemieckie w sprawie zjednoczenia Niemiec w granicach z 1937 r. do niczego nie prowadzą. Każda próba dyskusji na ten temat rwała się z miejsca. Wyrażano wobec niego przekonania, że kto obstaje przy granicach z r. 1937, ten uprawia politykę iluzji. Poglądy te zreferował dr E. Gerstenmaier,

¹⁰² *Viel Verständnis für den polnischen Chauvinismus bezeugte immer wieder Papst Johannes XXIII.* „Schlesische Rundschau” nr 22 z 31 V 1963, s. 11.

¹⁰³ „Die Pommersche Zeitung” nr 16 z 20 IV 1963, s. 2.

¹⁰⁴ *Pięć przykazań głównych w sprawie Niemiec.* „Gazeta Poznańska” nr 114 z 15 V 1963.

¹⁰⁵ J. Kowalewski, *10 dni w Szwecji.* „Trybuna Ludu” nr 141 z 24 V 1963.

¹⁰⁶ „Stockholms Tidningen” ostro krytykuje rewizjonizm. „Trybuna Ludu”, nr 168 z 20 VI 1963.

prezydent *Bundestagu*, najwyższego gremium ustawodawczego NRF¹⁰⁷. Trudno o mocniejszy akcent końcowy przeglądu głosów zachodniej opinii publicznej na temat granicy na Odrze i Nysie.

Janusz Sobczak

VI KONGRES ZWIĄZKOWY KULTURBUNDU W NRD

*Deutscher Kulturbund*¹, związek zrzeszający postępową inteligencję pracującą w NRD, odbył w dn. 8 i 9 czerwca br. w Berlinie swój VI Kongres Związkowy. Otwarcia Kongresu dokonał prezydent *Kulturbundu* — prof. Max Burghardt, po czym zebrani wysłuchali obszernego referatu programowego wygłoszonego przez zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów NRD oraz członka Rady Prezydialnej *Kulturbundu* — Aleksandra Abuscha. Podsumowując osiemnastoletni dorobek pracy tej organizacji, Aleksander Abusch podkreślił ogromne zasługi *Kulturbundu* w procesie wychowania ideologicznego społeczeństwa, zbliżenia inteligencji do problematyki codziennej walki o utrwalenie zdobyczy demokracji i socjalizmu oraz omówił nowe zadania *Kulturbundu* na obecnym etapie rozwoju społecznego i gospodarczego NRD.

Wśród wielu zagadnień poruszonych w referacie programowym na uwagę zasługują partie poświęcone ideologicznym podstawom światopoglądu socjalistycznej inteligencji, skonfrontowanym z panującą w zachodniej części Niemiec filozofią egzystencjalistyczną. Abusch powiedział w związku z tym, że nie do przyjęcia jest teoria Jaspersa, który głosi „przeżalenie przepaścią samotnego niebytu”, istnienie „lęku przed życiem jako niesamowitego towarzysza nowoczesnego człowieka”, „walki między człowiekiem a człowiekiem na śmierć i życie” jako podstawowego zjawiska życia. Abusch powiedział dalej, że:

„nie traktujemy człowieka jako ‚nagą naturę’, lecz zgodnie z teorią marksizmu-leninizmu uważamy go za istotę społeczną i zdolną do społecznego działania w miarę rozwoju swej świadomości”.

Filozofia Jaspersa jest filozofią lęku przed życiem, filozofią głoszącą osamotnienie człowieka, bezwzględny subiektywizm, strach przed życiem z jednej strony, a przed atomem — z drugiej, zwątpienie w humanistyczny sens istnienia

¹⁰⁷ Was Gerstenmaier *Illusionen nennt*. „Der Schlesier” nr 26 z 27 VI 1963.

¹ *Kulturbund zur demokratischen Erneuerung Deutschlands* (Związek Kulturalny Demokratycznego Odnowienia Niemiec) powstał w dn. 4 VII 1945 r. z inicjatywy Johanna R. Bechera, Bertolta Brechta, Willi Bredla, przy współpracy Anny Seghers, Aleksandra Abuscha i in. Charakter i cele tej organizacji zostały określone w wydanym na pierwszym Kongresie w 1945 r. *Manifeste*. Założeniem Związku było strzeżenie jedności antyfaszystowskiej przy całkowitym zachowaniu demokratycznej różnorodności światopoglądowej i politycznej jego członków. Celem *Kulturbundu* było odrodzenie podstaw humanizmu, odrodzenie postępowych tendencji kultury niemieckiej i wychowanie społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza młodzieży, w duchu demokracji i postępu.

Idee *Kulturbundu* mają jeszcze starszą tradycję. Latem 1935 r. intelektualistów Niemiec pod kierownictwem J. R. Bechera i Henryka Manna spotkali się w Paryżu na Kongresie w obronie kultury przed faszyzmem. Później w różnych krajach, w których przebywali intelektualiści niemieccy na emigracji, działały ośrodki kulturalne, np. w ówczesnej Palestynie skupiał się taki ośrodek wokół Arnolda Zweiga, w Meksyku udzielali się w tej pracy Anna Seghers, Ludwig Renn i Aleksander Abusch, podczas gdy Tomasz Mann działał w USA.

Od V Kongresu Związkowego *Kulturbundu* zaszyły pewne zmiany. J. R. Becher przestał być prezydentem — jego stanowisko przejął prof. Maks Burghardt, a nazwa Związku została zmieniona na *Deutscher Kulturbund*. Rozwój polityczny obydwu państw niemieckich spowodował, że bardzo ożywiona współpraca postępowej inteligencji niemieckiej obu części Niemiec ulegała w miarę upływu lat rozluźnieniu i w tej chwili działalność *Kulturbundu* praktycznie ograniczona została do terytorium NRD.